PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Ze 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Ze 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 1/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6123. Lwów, sobota 12. listopada 1921. Rok XII

Gorączkowy nastrój Warszawy trwa dalej.

Lenin — dyktatorem Rosyi?

Sytuacya gospodarcza.

II.

Lwów, 11. listopada.

Nasze dzisiejsze położenie gospodarcze jest w szczegółach i w całości niezwykle skomplikowane, wymaga więc poza stwierdzeniem faktu tego, koniecznych zaradczych zabiegów. Inicyatywa do zabiegów tych wyjść musi po części, jak to już poprzednio powiedzieliśmy ze strony rządu, częściowo zaś ze strony społeczeństwa, które nie może apatycznie przyglądać się nienaturalnym ewolucyom dokonującym się na jego gospodarczem ciele. Musi ono pobudzić instynkta samo zachowawcze, które działać powinny zawsze wtenczas, kiedy pewna grupa komórek tworzących gospodarczy organizm zostaje zagrożona. Rząd natomiast powinien należycie pojętą polityką cłową, wywozową, taryfową, kredytową, wreszcie walutową paraliżować te ujemne skutki nienormalnej strony stanu dzisiejszego, jakie ponad wszelką wątpliwość skonstatować się dadzą. Jeśli ze strony władz centralnych, a zwłaszcza Ministerstwa przemysłu i handlu i Ministerstwa Skarbu zauważyć będzie można jakieś racyonalne kroki zmierzające do opanowania sytuacyi, jeśli zarządzenia wydane u góry zaczną działać skutecznie w niższych szczeblach administracyi państwowej, to naturalny odruch społeczeństwa, który z prawdziwą radością zauważyliśmy w chwili, kiedy padło hasło uzdrowienia skarbu naszego, pozwoli dokonać najpiękniejszych rzeczy, natomiast bierne zamknięcie oczu na dokonujące się w gospodarstwie społecznem wstrząśnienia i pozostawienie społeczeństwa samemu sobie, może wywołać reakcyę zgoła niebezpieczną dla tężyzny naszej narodowej psyche. Zważyć trzeba bowiem, że zapał i szczodra ofiarność społeczeństwa, na rzecz publicznego dobra, stanowi wśród wartości narodowych, klejnot najcenniejszy; z ceną jego przeto liczyć się bardzo oględnie należy, aby go snadź lekkomyślnie nie prze-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Gorączkowe narady w Warszawie nie ustają.

Sytuacya ciągle bardzo poważna.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) W związku z kwestyą wileńską przez cały dzień wczorajszy odbywały się w kołach politycznych ważne narady. Oprócz poufnej narady przewódców klubowych, odbyło się także tajne posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów. Poważne koła sejmowe nie kryją troski z powodu sytuacyi, jaka się wytworzyła wobec stanowiska Naczelnika Państwa. Przeważa opinia, że termin postawiony przez Naczelnika Państwa stawia Sejm w bardzo trudne położenie. Koniecznem jest dążyć do tego, aby obecna sytuacya uległa zmianie i aby znaleziono jakiś modus vivendi, nie wolno bowiem ignorować konsekwencyi, jakie pociągnęłoby za sobą ewentualne ustąpienie Naczelnika Państwa.

PRZYCZYNĄ STANOWISKA NACZELNIKA PAŃSTWA OBAWA PRZED NAJAZDEM WOJSK KOWIEŃSKICH NA ŻELIGOWSKIEGO.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) Koła zbliżone do Belwederu mówią, że jedną z przyczyn, które skłoniły Naczelnika Państwa do kategorycznego postawienia sprawy rozszerzenia terytoryum plebiscytowego Wileńszczyzny jest obawa przed najazdem wojsk kowieńskich na armię Żeligowskiego. Obawa ta pozostaje w związku z odmową Niemiec, ponoszenia kosztów utrzymania wojsk kowieńskich, wobec czego rząd kowieński skłonny jest do awantury militarnej, aby usprawiedliwić przed własną ludnością ciężary złożone na armię.

POUFNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Naczelnika Państwa odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, poświęcone sprawie wileńskiej. Obrady były ściśle poufne.

W ŁONIE RZĄDU NIEMA JEDNOŚCI.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) W kołach politycznych słychać, że w łonie rządu niema jedności w sprawie wileńskiej. Za rozszerzeniem terenu wyborczego Litwy środkowej, wypowiadają się podobno Skulski i Downarowicz.

STANOWISKO STRONNICTW JESZCZE NIE OKREŚLONE WYRAŹNIE.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) W ciągu dnia wczorajszego odbywały się w Sejmie narady poszczególnych klubów poświęcone sytuacyi. Narady takie odbyli Skulszczycy, N. P. R., Wyzwolenie, K. P. K. P. P. S. i N. D. Dotychczas pewnem jest, że Wyzwolenie wypowiedziało się za stanowiskiem zajętem przez Naczelnika Państwa. W P. P. S. daje się zauważyć rozbieżność zdań. Prawica zdecydowana jest podjąć walkę z Belwederem. Co się tyczy grupy Skulskiego, nie wiadomo na czyją przychyli się ona stronę. Mówią, że Skulski gotów jest do kompromisu, ale że klub jego mógłby go zdezawuować.

mienić na liczmany małowartościowe, za które będzie można wykupić kilkumiesięczne conajwyżej przeżycie.

Kwestyi bowiem nie ulega, że położenie jest trudne, a pojedyncze elementy tak się z dnia na dzień komplikują, że nie może być mowy, aby pomódz tu mogła jaka jeneralna recepta, choćby teoretycznie dawała najlepsze rezultaty lecznicze, ani więc wielkie reformy skarbowości, które kto wie czy na dzisiejszych premisach dadzą się równie logicznie uzasadnić, jak przed miesiącem, ani śmiała chęć w swoim czasie uzasadniona może, zasada gospodarczego głodowania i „gotowania na wodzie", ani kwestya długości dnia pracy w przemyśle nie mogą w tej chwili być tak aktualne, jak aktualne jest sparaliżowanie następstw kryzysu, jaki dziś przeżywamy. Przed dwoma tygodniami mógł istnieć i na pierwszy plan rządowych zamierzeń iść program drakońskich ustaw fiskalnych, nie wiem atoli czy dzisiaj nie byłoby słuszne żądać, aby nieco miejsca ustąpił roztropnej i zapobiegliwej trosce o utrzymanie dorobku gospodarczego, który bądź co bądź posiedliśmy a który dziś na szwank łatwo może być narażony.

Nastrój społeczeństwa jest w najwyższym stopniu nienaturalny. Żyje ono w nerwowym niepokoju, nie wiedząc co najbliższy dzień przyniesie, nie umiejąc się wzyć, i przyzwyczaić się do zmieniających się z dnia na dzień warunków. Życie gospodarcze kurczy się, produkcya ustaje, handel wewnętrzny sprowadzony zostaje do minimum, natomiast zaś pojawia się na rynkach naszych legion zagranicznych agentów, ofiarując towar w znacznych ilościach i na kredyt, a co za tem konsekwentnie idzie — ponowny spadek kursu marki polskiej. Nie ulega wątpliwości, że szybki skok marki polskiej za granicą i ogromny spadek średnio-cennych walut u nas, dokonał się wbrew wiedzy i woli najbardziej nawet tajemniczonych czynników. Był on wprawdzie znakomitą lekcyą dla naszej tzw. nieoficjalnej giełdy, której odporność stanowczo przeceniaiiśmy, stał się doskonałym środkiem odstraszającym dla naszych paskarzy walutowych i towarowych, rozwiał wreszcie zatęchłą atmosferę, jaka panowała u nas przed miesiącem, kiedy sami straciliśmy dla własnego banknotu wszelki szacunek, wywołał jednak skutki, na które zupełnie nie byliśmy przygotowani.

Następstwa te nie rzucają się jeszcze w tej chwili brutalnie w oczy, nie mniej jednak pokazują się w coraz wyraźniejszych zarysach. Zapobiedz im trzeba i można. Przeciwdziałanie to jednak musi być szybkie, energiczne i celowe. Uwzględnić musi ono wszystkie elementy gospodarczego mechanizmu i wejść w sedno ich praktycznego sposobu istnienia i działania. Zbyt radykalne lub teoretyczne zabiegi spowodować mogą zwichnięcie jednostajnego biegu ich i raczej zaszkodzić niż pomódz.

M. Turski.

O Indye.

Wojskowe szanse ewentualnego najazdu na Indye. — Anglia a Rosya.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

I.

Warszawa, 10 listopada.

(X) W październikowym zeszycie „Bellony" ukazał się artykuł pułkownika Sztabu Gen. Tadeusza Kutrzeby, jednego z najtęższych naszych strategików, p. t. „Walka o Indye", rozważający na podstawie dzieł angielskich i rosyjskich wojskowe możności bolszewickiego najazdu na Indye. Wykazuje on historycznie, że dążnością polityki rosyjskiej oddawna było opanowanie Indyi. Począwszy od Piotra Wielkiego organizuje Rosya kilkakrotnie przygotowania do wyprawy na Indye, które jednak z powodów niewojskowych nie doszły do wykonania. I tak bardzo konkretny plan Bonapartego, 1-ego Konsula Francyi, do wspólnej francusko-rosyjskiej wyprawy na Indye z powodu wybuchu wojny austryacko-francuskiej do skutku nie doszedł. W 1878 r. powstaje plan gen. Skobelewa, polegający na przemarszu Afganistanu i połączeniu się z wrogo usposobionemi elementami Indyi. 20.000 żołnierzy rozpoczyna w trzech kolumnach marsz na Indye, lecz kongres berliński nakazuje wstrzymanie ekspedycyi. Od tej pory aż do 1907, t. j. do zawarcia układu rosyjsko-angielskiego panuje w społeczeństwie rosyjskiem przekonanie, że wyprawa na Indye jest polityczną i wojskową koniecznością, której wykonanie nie przedstawia zbytnich trudności. W tym czasie — 1884 — zbudowała Rosya kolej transkaspijską, łącząc pogranicze Afganistanu z Orenburgiem i Kaukazem, przez co stworzono po stronie rosyjskiej jakby pozycyę wyjściową, zapewniając sobie równocześnie polityczne wpływy w Afganistanie. Każde poruszenie Rosyi w kierunku Afganistanu wywołuje analogiczny ruch Anglii aż do roku 1895, gdy zawarty układ angielsko-rosyjski stwarza bufor afganistański szerokości nie więcej jak 15 kilometrów sztucznie rozdzielający oba państwa, a zawarty w 1907 r. pakt, regulujący sferę wpływów w Persyi, Afganistanie i Tybecie, gwarantujący Anglii i Rosyi równouprawnienie handlowe.

Z punktu widzenia wojskowego wyprawa rosyjska do Indyi napotyka na bardzo wielkie trudności, gdy tymczasem obrona angielska byłaby bardzo łatwa. To też fachowe głosy wojskowe tak rosyjskie, jak i angielskie, ostrzegały Rosyę przed nieobliczalnymi skutkami agresywnej polityki na wschodzie.

Samo geograficzne położenie Indyi jest bardzo dla obrony korzystne. Zagrożenie od strony morskiej przy obecnych siłach morskich Anglii, w rachubę nie wchodzi, od strony lądu tylko granica indyjsko-afganistańska jest pośrednio zagrożona przez Rosyę, warunki jednak terenowe czynią ten front Indyi dla większych mas wojsk niedostępnym. Główne linie operacyjne rosyjskie prowadzą przez Afganistan w kierunku rzeki Indus, przez niższe stoki Hindokuszu na wysokości przeciętnie 2.000 metrów. Jakość tych dróg jest bardzo marna, a najdostępniejsza przełęcz jest zamknięta stałymi fortami angielskimi. Inne przejścia do doliny górnego Indusu są jeszcze terenowo trudniejsze i mogą być użyte tylko w okresach letnich. Dalszą trudnością po pokonaniu bezdrożnych gór dla dostania się do wnętrza kraju jest sforsowanie tak poważnych przeszkód, jak rzeki Indus lub Ganges, a brak lub zniszczenie mostów zmusza najeźdźcę do transportu materyału pontonowego. Następnie zostają do przebycia pustynie, charakteryzujące się brakiem słodkiej wody i zaraźliwą febrą.

Nie mniejsze są trudności operacyjne, wynikające z położenia geograficznego. Operacye Rosyi na Indye mogą wyjść z Pamiru lub Turkiestanu. Kierunek przez Pamir, który jest terenem wysokogórskim wchodzi w grę tylko dla mniejszych jednostek wojskowych, koncentracya zaś wojsk w Turkiestanie napotyka na trudności z powodu niedostatecznego połączenia tego kraju z ośrodkami rosyjskimi. Aby dostać się do Indyi wyprawa rosyjska musi przejść Afganistan, który jest krajem dwa razy tak wielkim, jak Polska i przypuszczalny etap rosyjski byłby dłuższy, niż linia Wilno—Kalisz. Bez względu więc na przychylne lub nie usposobienie Afganistanu dla Rosyi, musi ona pozostawić znaczną ilość wojsk dla osłony etapów. Afganistan nie posiada ani kolei, ani dróg bitych, a wzdłuż głównej osi marszu kraj

---

11

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Z zagadnien o smierci.

(Ciąg dalszy).

Oczywiście, że wszelkie stosunki, z pomocą których porozumiewałem się z światem zewnętrznym bezwarunkowo istnieć przestają, pamięć ich staje się w nowych warunkach i w nowej formie istnienia całkiem niepotrzebną, ani nawet istnieć nie może, bo dusza nie posiada tego narzędzia, w którem była zmuszona podczas swego pobytu w świecie zewnętrznym magazynować pamięć, nie posiada mózgu, by ustosunkować człowieka fizycznego do świata zewnętrznego — w świecie astralnym budzi się dusza człowieka całkiem bez pamięci przeżytego bytu i z całkiem inną świadomością.

Naiwne wierzenia przyjmowały nieśmiertelność w ten sposób, że kazały doczesnemu człowiekowi żyć dalej z całą jego osobowością na tym drugim świecie. Ta nieśmiertelność była tylko dalszym ciągiem tego naszego życia już to w piekle, czyśćcu lub niebie. Wszelaka wiara, nawet teozoficzna, która gwałtownie chce być opartą na podstawach metafizycznego myślenia, przyjmuje nieśmiertelność osobowości.

Aby ta osobowość mogła i poza grobem istnieć, na to doprawdy śmierci nie było potrzeba — mogłaby ona już tu na ziemi ponosić kary za zbrodnie, i nagrody za cnoty, pominąwszy już to, świadczy takie przenoszenie naszych niesłychanie względnych życiowych stosunków i pojęć w jakieś pozaświaty, sprzeczne z najelementarniejszemi zasadami filozoficznego myślenia.

To co przedewszystkiem razem z fizycznem ciałem i jego zmysłowymi narządami, a więc mózgiem i nerwami umiera, to moja osobowość, moje osobiste Ja — właśnie to Ja, które jest wytworem moich wrażeń zmysłowych z świata zewnętrznego odbieranych przez zmysły, uświadamianych przez duszę w centralnej stacyi, to znaczy w mózgu i tu tworzących jeden nieprzerwany szereg wydarzeń, które odnoszę do mego Ja i w których jego ciągłość odnajduję. Ale już w tak zwanych anormalnych stanach moje Ja się rozszczepia, może się nawet doszczętnie zmienić, człowiek się gubi w całym szeregu fałszywych Ja, i skarży się, że kilka dusz mieszka w jego ciele. To osobowe Ja, nie jest istotnem Ja, jest ono wytworzone przez stosunek mój do świata zewnętrznego — prawdziwe i istotne Ja skąpo się tylko w normalnym człowieku objawia — i zwykle mało co nam się uświadamia — w chwilach, gdy to istotne Ja się w nas odzywa, wtedy z trwogą, lękiem i głęboką pokorą wsłuchujemy się w ten tajemny głos naszego rzeczywistego Ja. Są to chwile gdy sumienie nasze do nas przemawiać poczyna, chwile twórczej ekstazy, jakiegoś niesłychanego napięcia woli, w której jasną świadomość naszych czynów tracimy i mamy wrażenie, że ktoś, lub coś nas prowadzi, jednem słowem moje istotne Ja, to głęboko we mnie ukryty Duch, którego istnienie niejasno tylko przeczuwam w stanach jasnowidzących przeczuć i ekstatycznych uniesień. Ja, którem żyję, jest tylko fikcyą, jak fikcyą i złudą jest cały mój świat zewnętrzny.

Mój rozum mózgowy mówi i wierzy w materyę, a już dla mego wyłonionego astralu pojęcia materyi nie istnieje, bo jak eksperymentalne doświadczenie uczy, astral mój przechodzi z łatwością przez mury z granitu i żelaza, mówię o przestrzeni i czasie, a astral mój przebiega w transcedentalnym wymiarze czasu wszelkie przestrzenie, zaczem o jakiemś miejscu pomyśli, już w nim się znajduje, mówimy o przyczynach i skutkach, rozrywając ciągłość bytu i kawałkując go na oddzielne cząsteczki — a astral nie zna ani przyczyn ani skutków, widzi nieprzerwalną ciągłość bytu, przeżycia, które tu na ziemi dziesiątki lat wymagają, dokonują się w nim w nieogarniętym ułamku sekundy, a jeżeli zmysły nasze są w stanie przyjąć tylko ograniczoną liczbę drgnień eteru, ograniczenia te dla zmysłów astralnych nie istnieją. Astral dostaje się zatem w chwilę, gdy ciało już nazawsze opuści w świat niepojętych dla nas wibracyi, w świat astralny z niepojętymi dla nas wymiarami, niewidzialnymi dla nas słońcami, w świat, w którym światło nasze będzie najgrubszą ciemnością, a najdelikatniejsza, niewidzialna dla nas materya, jakąś grubą oponą.

(C. d. n.)

jest bardzo ubogi. Zamiast taborów muszą pójść kolumny wielbłądów. Angielscy wojskowi obliczyli, że dla przeprowadzenia dostatecznie silnej wyprawy na Indye, Rosyanie musieliby mieć 270.000 ludzi, a wyposażywszy ich w trzymiesięczną żywność i amunicyę potrzebowaliby 1.082.812 wielbłądów, lub przeszło 2,000.000 mułów. Cyfry te najdobitniej charakteryzują trudności operacyjne, przyczem nie uwzględniono, że wojsko rosyjskie, wkraczając w granice Indyi, spełnić musi główne swe zadanie — pobicie armii angielsko-indyjskiej, która liczyła przed wojną światową 297.737 ludzi wojska kolonialnego i ochotników, a posiadą bardzo dobre warunki obronne, opierające się o doskonale rozbudowaną sieć kolejową.

Z DNIA.

Przy sposobności porozumienia czesko-polsk.

Zakliczyn, w listopadzie.

Kto wierzył, iż Polska zmartwychwstanie i kto przewidywał to konkretnie, temu musiało być bezwzględnie jasnem, iż nowa Polska będzie też musiała dojść do porozumienia z Czechami i że to porozumienie jak najściślejsze a nawet przymierze zaczepno-odporne jest nieuniknioną dla obu tych państw i narodów koniecznością!

Dziś, kiedy porozumienie polsko-czeskie stało się faktem dokonanym, z którym naród i opinia publiczna muszą się liczyć, niech mi będzie wolno paru słowy w tej niezmiernie ważnej sprawie wypowiedzieć się. Sądzę, że uprawnia mnie do tego tak moja wierna służba publicystyczna Polsce i narodowi, jak też dziesięć lat studyów i młodości spędzonych w Czechach, gruntowne poznanie tego narodu, u nas właśnie bardzo mało znanego, współpraca z Czechami w Rosyi i na Syberyi, służba w legionach czeskich, wreszcie książka, wolnościowemu ruchowi czesko-słowackiemu poświęcona, jedna z pierwszych w Europie, która przyznawała temu narodowi prawo do zupełnej samodzielności i niepodległości, łącząc w przyszłości jego losy z losem narodu polskiego. O tej wzajemnej zależności, o tem, że łączność taka jest gwarancyą niezależnego bytu obu narodów, Czesi bardzo dobrze wiedzą a prof. Masaryk w rozmowie ze mną a nawet w ogłoszonym swego czasu wywiadzie mówił zupełnie otwarcie nie tylko o przymierzu zaczepno-odpornem, ale nawet o unii państwowej.

Albowiem sprawa przedstawia się tak:

Wobec upadku Polski w XVIII wieku a wzrostu olbrzymiej potęgi Rosyi, Austrya, a nawet Prusy (niezbyt wielkie) stały się niezbędne dla równowagi europejskiej na Wschodzie. Powstały naszym kosztem. W miarę wzrostu Prus koniecznym był wzrost katolickiej Austryi dla przeciwwagi Prusom, ewentualnie Rosyi. Z chwilą, gdy Austrya poddała się supremacyi Rzeszy Niemieckiej i stanęła po stronie Hohenzollernów, sama wydała na siebie wyrok. Równowaga Europy została naruszona, postanowiono zatem Niemcy osłabić, Austryę znieść i zastąpić państwami narodowościowemi.

Rozbicie Austryi było tem łatwiejsze, iż państwo to, składające się elementów bardzo różnorodnych i o sprzecznych interesach utrzymywało się przy życiu tylko zapomocą osłabiania poobcinanych i poprzykrawanych grup narodowościowych, rządzonych przez mniejszość niemiecko-węgierską.

Rozumie się, że jeśli dawną Austryę należy zastąpić organizacyą nową, to ta organizacya musi być pozbawiona błędów i słabości organizacyi dawnej.

W nowym układzie Europy Wschodniej najsilniejszą grupę stanowi bezwarunkowo grupa polska i czesko-słowacka, ale ani ta ani tamta nie ma tych sił, które miała 45 milionowa Austrya. Jeśli zaś dawna Austrya nie uważała się za dość silną, aby uniezależnić się od Niemiec, to cóż mówić — mimo zmienionych dziś warunków — o państwie młodem a liczącem o 15 milionów mniej od przedwojennej Austryi.

Próba przesunięcia się na Wschód i połączenia się z Ukrainą — zawiodła. Ukraina jest mgławicą niebezpieczną, nieobliczalną a zbyt słabą dotychczas, aby mogła oprzeć się wpływom Rosyi północnej.

My nie jesteśmy narodem zdobywczym. Chcemy żyć i pracować w spokoju. Nie potrzeba nam ziemi jako przedpola, ale musimy mieć tyle sił, aby módz każdej chwili stawić zwycięski opór.

Razem z Czechami stanowimy grupę liczącą dziś około 45 milionów ludzi, t. j. tyle, ile liczyła Austrya przed wojną. Prócz tego mamy do czynienia z narodem mającym równie dojrzałą kulturę europejską, jak i my, bardzo bogaty przemysł (między innemi zakłady artyleryjskie Skody), wysoce rozwinięty przemysł metalurgiczny i olbrzymie zapotrzebowanie surowców, które ma Polska. Oba narody mają też najstraszniejszego wspólnego rywala i wroga w Niemcach, będących w nieustannym kontakcie z Rosyą — naszym znowu wrogiem. W naturalnej konsekwencyi porozumienie polsko-czeskie musi osłabić rzekome ciążenie Czechów ku Rosyi, ciążenie natury nie tyle politycznej ile ekonomicznej.

Tak ja te rzeczy widzę i zawsze widziałem.

Zaznaczę tu jeszcze jedno:

Niewątpliwie między nami a Czechami nieporozumień jest dużo. Gdzie są interesy wspólne tam są i sprzeczne. Ośmieliłbym się jednak stwierdzić, że do nieporozumień tych w znacznej mierze przyczyniła się — po obu stronach — oprócz uprzedzenia i zawiści narodowej, także i odpowiednia doza ignorancyi. Pod tym względem prasa obu narodów daje obraz niezmiernie bogaty w niedorzeczności, kłamstwa, tendencyjne blagi i pocieszne absurdy. Nie potrzeba bynajmniej podawać wciąż portretów i wizerunków wiecznie tych samych oficyalnych panslawo-polonofilów, należy poważnie starać się poznać naród, jego psychologię, jego zdolności i wartości, jego wady, zasługi, błędy i pracę. Należy to jednak robić objektywnie i spokojnie, starając się przedewszystkiem dotrzeć do sedna rzeczy i poznać prawdę, a nie wpadać natychmiast w pasyę i miotać obelgami.

Ale dużo wody jeszcze w Wiśle upłynie, zanim u nas do tego dojdzie.

Tersytes.

Szkodliwa robota.

Lwów, 11. listopada.

Stosunek prasy do policyi państwowej jest miernikiem ważnej roli, jaką odrywa ta instytucya w życiu państwowem. Datuje się więc ten stosunek nie od wczoraj, a w nasileniu swem waha się w skalach bardzo wysokich, przechodzących od rzeczowej krytyki do namiętnych ataków.

Krytyka policyi państwowej jest potrzebna. Młoda organizacya, kompletowana często z ludzi dorywczo dobranych — ma swoje bezsprzeczne wady. Wytykanie i wskazywanie tych usterek jest obowiązkiem, więcej — przysługą, oddaną rozwojowi instytucyi, której konieczność uznają, a sprawnego obywatelskiego działania życzą sobie wszyscy, prócz jednostek o nieczystem sumieniu.

Nie można jednak przejść obojętnie wobec agresywnej kampanii, zaczętej przez niektóre organa przeciw Policyi Państwowej. Nie jest to już obrona tego lub owego kierunku wytycznego, tych lub owych podstaw organizacyi, lecz nierzadko niedołężnie zamaskowana apologia różnych wpływowych niegdyś, a dziś utrąconych z różnych względów osobników, mszczących się za swe rzekome krzywdy drogą inwektyw prasowych.

WANDA ZEMBRZUSKA.

AUTEM PRZEZ POLSKĘ.

III. LUBLIN — LWÓW.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Poznań, w listopadzie.

Pogodny, jesienny ranek. Blade słońce na bladym błękicie i ostra świeżość powietrza. Opasujące drogę purpurowe drzewa szumią cicho, przez pola pełznie biaława mgła. Nie jest ani wcześnie, ani późno — godz. 9'30.

Drogą doskonałą jedziemy szybko. Przez puste, jakby uśpione wsi, o wiele lepiej tu wyglądające, niż te na szlaku Poznańskie — Warszawa. Schludniejsze są, jakiś większy dobrobyt bije z nich w oczy. Choć największy huragan wojenny szalał tu właśnie. Mówią o nim ruiny porosłe już trawą i drzewkami, domy o ścianach ziejących oczodołami okien i postrzępioną pustką wnętrza. Ale nie wygląda to wszystko ani groźnie, ani boleśnie. Przy ścianach, podziurawionych jak sito kulami, stoją już rusztowania i konwie pełne wapna i cementu. Życie zasklepia rany i na grobach buduje.

Droga Krasnostaw — Tomaszów jest w bardzo złym stanie i najwięcej wojnę wspomina. Stuletnie drzewa pościnały granaty — ostre ich kikuty sterczą teraz nad drogą. Pola zorane przecinają długie i kręte linie rowów strzeleckich, niewiadomo dlaczego jeszcze nie zasypanych, gdzieniegdzie czerni się splątany pas kolczastego drutu. Ale i to już nie wzrusza, nie przemawia do wyobraźni i nie wywołuje w niej obrazu grozy, która tu szalała.

Najwymowniej przemawiają mogiły samotne w szczerem polu, lub przy samej drodze i małe białym murem opasane cmentarze. Jest ich tak wiele na tym szlaku! Krzyże stoją gęstym szeregiem sztywno wyprostowane, jakby się jeszcze do ataku mściwego szykowały i skamieniały. Białokore laski je otaczają, ze zgrozy widzianej listki drżą ciągle i krwawą łzą spadają na porosłe trawą groby. Rzadko znać na nich troskę rąk kochających. Na paru zaledwie kwitną jeszcze kwiaty, bluszcz pnie się wkoło sztachet, a zamiast krzyża żołnierskiego bieli się marmur pomnika. Te groby są szczęśliwe, odnalazło je serce bliższe i już ich nie opuszcza. A inne tęsknią rozwartemi ramionami do kogoś — gdzieś na przestrzennych ziemiach polskich, czy ruskich, czy niemieckich... Bolesna męcząco myśl: Ktoś leży na obcej ziemi i nazawsze już tam pozostanie, ktoś chciałby choć grób ucałować i nie wie gdzie on... Dzikie, okrutne. Może tam, pod tym krzyżem Polak leży, w mundur pruski wciśnięty z pruskim orłem na czapce i — nie mogąc się go pozbyć — męczy się i nadaremnie zazdrości swym braciom szczęśliwszym.

Nasz szofer, który brał udział w walkach rozgrywających się tutaj, wskazuje na ledwo się odznaczające wzniesienie:

— Tamtym przynajmniej jest dobrze, grób ma każdy swój własny. a ci tu, ruscy — dwadzieścia tysięcy w jednym dole...

Dwadzieścia tysięcy! I ani krzyża, ani płotu choćby marnego. Dziś — jutro zorają olbrzymią mogiłę bezimiennych, z polem zrównają, ślad po nich wszelki zaginie. Chyba złota pszenica...

Prędzej, prędzej naprzód szarą wstęgą drogi Cóż nas obchodzi to, co pozostaje za nami. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Rozsłoneczniony błękit nad nami, niedziela na niebie i na ziemi, w odświętnych strojach tłum wiejski spieszy do kościoła.

Na auto nikt nie zwraca uwagi i z drogi się nie usuwa. Mali chłopcy, nie wstrzymywani przez starszych, robią sobie niebezpieczny sport: przed pędzącem autem przebiegają z jednej strony drogi na drugą. Jakiś mały pięcioletni może łobuz cudem tylko uszedł cało.

Minęliśmy już Zamość z pięknym rynkiem w kolumnadach, minęliśmy Tomaszów i już jesteśmy na ziemi Małopolskiej. Od Tomaszowa droga jest znowu wyśmienita, możemy więc jechać szybciej. Rawa ruska, Żółkiew... Cóż znowu tu się stało? W gruzach leży stary pałac królewski, domów wiele zniszczonych świeci pustkami, za miastem biegną przez pola zasieki z drutu kolczastego. I tak jest dalej, coraz dalej, pod sam Lwów.

Pamiątka po „bohaterskich" strzałach ukraińskich..

Przelatujemy przez Dublany, tak samo barbarzyńsko zniszczone. W dali już widać wzgórza lwowskie i mgłę dymów. Milczymy wszyscy

Wrażenie takie musi odnieść każdy, kto czytuje pisma, znane ze swej antypolicyjnej tendencyi. Wczoraj żądał któryś organ krakowski militaryzacyi policyi, dziś żąda organ lwowski absolutnej „cywilizacyi“. Znaczna rozbieżność w konkluzyach, ale dziwnie pokierowane przesłanki: organ krakowski ma goto wego kandydata na komendanta tej zmilitaryzowanej policyi, — organowi lwowskiemu nie podoba się znów obecny komendant okr. lwowskiego, — ponieważ jest byłym oficerem Towarzyszy tym wywodom ton podniesiony, właściwy replikom „pro domo sua“.

Nie jest naszem zadaniem bronienie dobrego imienia Policyi Państwowej i dalecy jesteśmy od przekonania, że wszystko w niej jest dobrze. Ale niepodobna zamykać oczu na szkodę, jaką ponosi ogół na takiej formie „krytyki“. Wiadomo powszechnie, że najbardziej wartościowe i ukwalifikowane jednostki ulegają zniechęceniu, spotykając się na każdym kroku z objawami niechęci, krzywdzących po sądzeń i uwłaczających uwag. I jedynym skutkiem antypolicyjnej kampanii będzie nie poprawa stosunków, lecz ogromne ich pogorszenie przez usunięcie się ludzi dobrej woli od tak niewdzięcznego warsztatu pracy. W tem tkwi niebezpieczeństwo, którego przemilczeć nie wolno.

Z nowych wydawnictw dla młodzieży.

F. Lazarusówna: „Nasza klasa“. Nakładem księgarni „Ogniwo“.

Lwów, 11. listopada.

„Nasza klasa“, to najnowsza książka dla dzieci pióra F. Lazarusówny, znakomitej wychowawczyni młodzieży i autorki całego szeregu przemiłych powiastek i opowiadań.

Któż nie chciałby być uczniem „Naszej klasy“, tej klasy, w której tak znakomicie się bawić i tak przyjemnie uczyć się można, w której nauczycielka jest bardzo dobra i tak doskonale rozumie duszę dziecka, że odgaduje myśli i pragnienia swych uczniów, tej klasy, w której panuje tak serdeczne koleżeńskie pożycie, że wszyscy czują się jakby członkami jednej rodziny? W „Naszej klasie“ wolno nawet przedłużyć przerwę, chociaż dzwonek wzywa na lekcye, jeżeli coś szczególnie zainteresowało bawiącą się gromadkę, tak samo, tak innym razem przeciąga się godzina lekcyi, aby skończyć jakiś bardzo zajmujący rozdział nauki.

Swoboda, nie krępowana formalnościami, strachem i karami, swoboda myśli i uczuć wypowiadania i zachowania się jest jednym z zasadniczych postulatów „Naszej klasy“. Jest to ten rodzaj swobody, który — jak wolność obywatelska w dobrze rządzonem państwie — nigdy nie przerodzi się w anarchię, bo kieruje nią, dla uczniów niewidoczna, lecz intuicyjnie przez nich odczuta, rozumna wola nauczycielki.

Mam wrażenie, że „Nasza klasa“ jest nie tylko przeznaczona na lekturę dla dzieci, lecz, że celem jej jest także wykazać osobom zajmującym się szkolnictwem, jakim sposobem ułatwić sobie może szkoła kształcenie umysłu i charakteru dziatwy w duchu nowoczesnego jej uobywatelenia.

Spotykamy tu bowiem jakby w program ujęte rozmaite postulaty nowoczesnej pedagogii szkolnej jak: wyrabianie samodzielności przez dobrze zrozumianą szkołę pracy, naturalne i poglądowe prostowanie fałszywych pojęć, rozwijanie zmysłu estetycznego (założenie Towarzystwa upiększenia klasy), kształcenie poczucia obywatelskiego przez tworzenie „gminy“ w szkole itp.

Bardzo oryginalnym jest pomysł autorki pociągnięcia uczniów do współpracy przy tej książce, opierając pojedyncze jej rozdziały na opowiadaniach poszczególnych uczniów.

Jedna uwaga nasuwa się po zaznajomieniu się z „Naszą klasą“: jest ona zbyt idealna. Niema w niej prawie dziecka niegrzecznego, niema charakterów krnąbrnych lub obarczonych innemi przywarami, czy to z natury, czy też pod wpływem złego otoczenia lub wychowania. Z takimi uczniami nie trudno mieć klasę wzorową.

Z drugiej strony jednak może właśnie ten optymizm wychowawczyni, ta wiara w dobry podatny grunt natury dziecka jest dla niej kluczem do zrozumienia psychy dziecięcej, powodzenia na niwie pedagogicznej.

Wspaniała forma zewnętrzna, nadana książce przez księgarnię „Ogniwo“, doskonały papier, druk i piękne ilustracye, czynią z książki tej efektowny podarek dla młodzieży i wzbogacają w pożądany sposób zbyt skąpą obecnie biblioteczkę literatury dziecięcej.

Dr. F. N.

Przygniata nas zmora wspomnień tragicznych i gorzkich refleksyi... I wzruszenie nas ogarnia głębokie. Chcielibyśmy już być wśród tego miasta młodych, polskich lwów, zobaczyć te dzieci, które go broniły, drobnemi rączkami dźwigając karabin większy od nich samych. Piękną legendą stanie się to kiedyś

„Smok“, jak gdyby odczuł nasze niecierpliwe pragnienie, najszybszym biegnie pędem i tak zdyszani wpadamy przez rogatkę Janowską do miasta.

Odrapane kamienice, bruk dziurawy, niezbyt czysty, tramwaje brudne — wszystko takie stare, dobrze znajome, tak dobrze, że aż drogie, kochane.

Odświętny ruch na ulicach — niedziela w powietrzu i niedziela w sercach ludzkich — otwarcie Wschodnich Targów. Nie o ranach tu myślą, ani elegiach nad grobami. Widać, czuć na każdym kroku, że podwinięto rękawy i zabrano się pilnie do budowy nowego, potężnego życia. Niewidzialne wznoszą się szańce niezdobyte polskiego Lwowa, który, będąc czemś pośredniem między Poznaniem a Warszawą, jest ich koniecznem uzupełnieniem.

Czuje się, że Lwów będzie zawsze polskim.

Notatki bibliograficzne.

Lwów, 11. listopada.

B. Gebert i G. Gebertowa. Historya starożytna. Część I. (Starożytny Wschód — Grecya). Z 71 rycinami. Lwów—Warszawa. Książnica Polska T. N. S. W. 1921. Str. 137.

Prof. Stefan Pawlik. „Gospodarstwo“ Mikołaja Reja. Poprzedzona zarysem europejskiej literatury rolniczej XVI w. Lwów 1921. Odbitka z „Rolnika“ Str. 16.

Polski Atlas Kongresowy. (Atlas des problemes territoriaux de la Pologne). Lwów—Warszawa. Książnica Polska T. N. S. W. 1921 (Opracował **prof. Eugeniusz Romer.**) 40 tablic kolorowanych.

Pułkownik Struś (Dr. Jan Stella-Sawicki) Moje wspomnienia (1831—1910), z rękopisów autora wydał, wstępem i przypisami opatrzył **dr. Eugeniusz Barwiński.** Z 3-ma portretami. H. Altenberg Księgarnia Wydawnicza we Lwowie. Str. VII+186.

B. Gebert i G. Gebertowa. Wypisy historyczne do nauki dziejów starożytnych. Lwów-Warszawa. Książnica Polska T. N. S. W. 1921. Str. 295.

B. Gebert i G. Gebertowa. Wypisy historyczne z dziejów ojczystych. Wydanie 2-gie, uzupełnione, ilustrowane. Lwów-Warszawa. Książnica Pol. T. N. S. W. 1921. Str 295. —

Dr. S. Ł.

Harcerz Nr. 27 zawiera: Zaduszki, Gawęda (na temat współdziałania wszystkich dla ogólnego celu). O prasę harcerską. Nasz ogród i okolica. Wilczęta gen. Baden-Powella (świetne gawędy o skautingu dla młodych chłopców wskazówki do prowadzenia drużyn „Wilcząt“ czyli „zuchów“). Przytyknięcia Harcostarca (pouczające obserwacye życia w dowcipnej formie). Kronika. Ze świata i Polski (wiadomości z kilkunastu środowisk skautowych). Dział Urzędowy. Szarady. Cena numeru 50 mk., adres Administracyi: Warszawa, Traugutta 2, Redakcyi: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37 m. 12.

„Harcmistrza“, kwartalnika instruktorskiego Związku Harcerstwa wyszedł Nr. 2, który zawiera: O przebudowę. Oddziały Z. H. P. Komendy Chorągwi:. Sprawności harcerskie, Kolonie harcerek. Wpis drużyny. Unicestwione ataki. Trzy ankiety. Baden-Powell w Indyach, Z literatury. Kronika. Epilog ataków na Harcerstwo. Cena 150 mk. Adres Administracyi: Warszawa, Traugutta 2 — Redakcyi: Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 12.

Polski Edison.

Powrót p. Prószyńskiego do Polski. — Jego wynalazki. — Przyczyna migań podczas reprodukcyi filmowych leży we właściwościach naszego mózgu. — Odpowiednie ulepszenia w tym kierunku. — Aeroskop, wynalazku p. Prószyńskiego. — Zdjęcia jego wyświetlane były w Londynie. — Najświeższy wynalazek. — Zastosowanie szerokiej taśmy. — Zmniejszenie kosztów. — Prószyński zamierza wybudować w Polsce swą fabrykę.

Warszawa, w listopadzie.

W tych dniach przybył do Warszawy polski wynalazca, p. Kazimierz Prószyński, który ostatnich dziesięć lat spędził w Anglii i Ameryce, skąd o pracach i wynalazkach jego nadchodziły od czasu do czasu wiadomości do Polski. Dzienniki amerykańskie nazywały go „polskim Edisonem“. W czasie wojny pracował nad ulepszeniem tanków, głównie jednak prace jego dotyczą dziedziny żywej fotografii.

Pierwszy jego wynalazek dotyczy usunięcia migań podczas reprodukcyi obrazów filmowych. Prószyński doszedł do wniosku, iż przyczyna leży we właściwościach naszego mózgu, mianowicie w niezdolności do przyjmowania wrażeń wzrokowych z tą szybkością, w jakiej one przed oczyma naszemi przechodzą. Spostrzeżenie zakomunikował na posiedzeniu francuskiej Akademii nauk, gdzie zgodzono się na słuszność jego twierdzeń. Na podstawie tych spostrzeżeń zastosował p. Prószyński ulepszenia w aparatach kinematograficznych, będące obecnie w zastosowaniu powszechnem.

Drugi wynalazek dotyczy kamery ręcznej „Aeroskop“ bez statywu, jedynej w tym rodzaju. Umieszczając operatora z kamerą w okopie lub aeroplanie, dokonywało się podczas wojny bardzo trudnych zdjęć z pola walk.

Przy pomocy aeroskopu Prószyńskiego dokonano specyalnego zdjęcia nad morzem, podczas wyjazdu królewskiej rodziny angielskiej w odwiedziny do Paryża. Zdjęcia te wyświetlane były w teatrze „Colosseum“ w Londynie.

Najświeższym wynalazkiem jest aparat amatorski do zdjęć i pokazów kinematograficznych, nie będący jeszcze w użyciu. Przyrząd jest niesłychanie prosty i łatwy, pozwala wykonywać zdjęcia z przeróżnych obchodów, podróży itp.

Do aparatu swego zastosował wynalazca szeroką taśmę, na której zdjęcia wykonywane są pasami wzdłuż i wszerz. Jeden metr tej taśmy zastępuje sto metrów zwykłej taśmy dotychczasowej, co bardzo ułatwia operowanie przy wyświetlaniu. Koszt technicznej strony samych zdjęć zmniejsza się przy użyciu tej taśmy trzydziestokrotnie. Taśma filmowa Prószyńskiego będzie wkrótce w zastosowaniu powszechnem.

P. Prószyński zamierza w miarę swych sił pracować na ziemi polskiej, gdzie zamierza utworzyć swą fabrykę.

Spadek cen na targach lwowskich.

Opinia naczelnika m. urzędu targowego p. Zborowskiego. — Widoczna zniżka cen zboża, wyrobów piekarskich i roślin strączkowych. — Podwyżki opłat rządowych i miejskich, przeszkodą w dalszej zniżce cen.

Lwów, 11. listopada.

(a) Jak już niedawno donosiliśmy, drożyzna artykułów pierwszej potrzeby w naszem mieście doszła do punktu szczytowego i rozpoczęła się od pewnego czasu nieznaczna a obecnie już widoczna zniżka cen niektórych artykułów żywności.

Według zasięgniętych w tej mierze informacyi u naczelnika miejskiego urzędu targowego p. Zborowskiego, zniżka cen postępuje u nas bardzo powoli jedynie dzięki uporowi hurtowników, którzy starają się za wszelką cenę utrzymać konjunkturę z przed niedawnych czasów, w obawie rzekomych strat.

I tak według ostatnich notowań urzędowych **spadło w cenie przedewszystkiem zboże.** Pszenica spadła z 18.000 na 12.500 mk., żyto z 14.000 na 8.000—9.000 mk., podobnie jęczmień i owies. Mąkę pszenną białą można dostać w sprzedaży hurtownej po 205 mk., w sprzedaży detalicznej po 245 mk., zaś mąkę żytnią po 100—120 mk. za 1 kg.

Co do ziemniaków, to utrzymują się one w cenie około 3.000 mk., jest jednak tendencya dalszej zniżki.

Wyroby piekarskie również potaniały na targach. Na ostatniej konferencyi cennikowej sami piekarze oświadczyli gotowość zniżenia cen pieczywa o 25 do 30 mk. na 1 kg. Po wyrobieniu starych zapasów mąki obiecują dalszą znaczniejszą zniżkę. Obecnie bochenek chleba nie powinien kosztować wyżej nad 150 mk., zaś bułka 15 mk.

W dziedzinie **handlu nabiałem** zniżka dotąd nie nastąpiła z powodu braku tych artykułów wywołanego przejściem bydła na paszę suchą, wreszcie z powodu panującej w powiecie lwowskim zarazy płucnej wśród bydła. Wskutek tego masło utrzymuje się dziś w cenie 1.800 do 2.000 mk., ser 280 mk., mleko do 150 mk. za litr.

W **handlu mięsem** daje się zauważyć pewna zniżka cen mięsa wieprzowego. Według zapowiedzi rzeźników ceny mięsa do tygodnia ulegną dalszej zniżce. Mięso wołowe utrzymuje się nadal w cenie wysokiej, co jest oczywiście niczem nieusprawiedliwione, gdyż **ceny bydła na prowincyi znacznie spadły.**

Tu i ówdzie nabyć już można słoninę i wogóle tłuszcz po cenie wytycznej.

Co do innych artykułów jak **rośliny strączkowe i wszelkiego rodzaju kasze również spadły w cenie.** Fasola np. spadła w cenie o około 50%.

Nadmienić należy, że sprowadzane obecnie wszelkie artykuły spożywcze z zachodu są już **z powodu zwyżki marki polskiej o wiele tańsze.**

Jakkolwiek widoczny już dzisiaj spadek cen na targach postępuje bardzo powoli, należałoby aby czynniki powołane wywarły pewien skuteczny wpływ na tych handlarzy i kupców, którzy dotąd kurczowo trzymają się cen starych i starają się je jak najdłużej przetrzymać. Nie uratuje to jednak ich położenia, gdyż w ostatnich dniach wydarzyło się już kilka bankructw na tle zniżki cen.

Konieczną jest tu też współpraca publiczności, która powinna na pewien czas wstrzymać się od znaczniejszych zakupów. Na targach lwowskich np. niektóre panie nasze same podtrzymują drożyznę, płacąc za żądany artykuł każdą cenę.

Co do horoskopów na przyszłość, to istnieje uzasadniona nadzieja dalszej zniżki cen, ale tylko wówczas, gdy władze rządowe zaprzestaną dalszej **podwyżki cen za transporty, węgiel, drzewo, naftę, sól, tramwaj i t. d.**

Pięć miliardów kredytu aprowizacyjnego.

Przeznaczone wyłącznie na zakup zboża.

Podniesiono już półtora miliarda marek.

Warszawa, 10. listopada.

Komitet ekonomiczny Rady ministrów zatwierdził uchwałę Centralnego Związku polskiego P.Gł. i F., na podstawie której podniesiono z kredytu w sumie 5 miliardów marek, przyznanego przez rząd dla celów aprowizacyjnych, kwotę początkową tego kredytu z **miliarda na półtora miliarda marek.** Kredyty powyższe przeznaczone są wyłącznie na zakup zboża. Rozdzielone zostały na górnictwo, hutnictwo, przemysł naftowy oraz **przemysł fabryczny, a to na podstawie ogólnej liczby robotników.**

Na razie została wyasygnowana kwota pół miliarda marek, którą rozdzielono między górnictwo, hutnictwo i przemysł naftowy. Obecnie ma być wyasygnowana reszta tegoż kredytu w wysokości 1 miliarda, z której (poza powyższemi grupami przemysłu) przypada dla Małopolski ogółem 165 milionów. Z tego na **województwo Lwowskie, Tarnopolskie i Stanisławowskie 48.200.000 marek, miasto Lwów 13.800.000 marek, województwo Krakowskie 78,800.000 marek, powiat Chrzanów 11,000.000.**

Sumami temi rozporządzać będzie Centralny Związek małopolskiego przemysłu fabrycznego w Krakowie i we Lwowie, w porozumieniu z Izbami przemysłowo-handlowemi w Krakowie, we Lwowie i w Brodach.

Sposób korzystania z powyższych **kredytów** przewidziany jest w szczegółowej instrukcyi, która zostanie wydaną w najbliższych dniach i podaną do wiadomości **interesowanych przez powyższe instytucye.**

Zastój wagonów przeznaczonych dla Rumunii w całej Małopolsce trwa dalej.

Oporne stanowisko władz rumuńskich.

Konieczność ewent. interwencyi ministerstwa spraw zagr.

Lwów, 11. listopada.

W poprzednim artykule umieszczonym w „Gazecie Wieczornej" zwróciliśmy uwagę na zarządzenie wydane przez władze rumuńskie, na mocy którego na stacyi granicznej Niepołokowce wyładowują i przepuszczają zaledwie 25 wagonów towarowych dziennie, wskutek czego nastąpił od kilku miesięcy zupełny zator w całym obrębie dyrekcyi stanisławowskiej, lwowskiej i krakowskiej jakoteż w państwach ościennych graniczących z Polską jak w Czechach, Niemczech i Austryi.

Wskutek słusznych zażaleń wniesionych ze strony kupiectwa, a w szczególności **spedytorów**

76

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Śmiało zanurzył się w ciepłą falę ludzką.

Płynął z nią jakiś czas, szczęśliwy, oszołomiony niezrozumiałym gwarem, ocierający się o nagie ramiona i plecy. Nikt nie zwracał na niego uwagi, nikt go nie widział, z czego Ramian słusznie wywnioskował, że wszyscy go bacznie obserwują, robiono to jednak w sposób bardzo zręczny, delikatny i niekrępujący. Po pewnym czasie stanął u wylotu jakiejś bocznej ulicy, ciasnej, smrodliwej, dość podejrzanej i oświetlonej zrzadka wielkiemi, pstremi latarniami, płonącemi nad bramami domów. Kiedy tak stał, nie wiedząc, czy iść dalej, ktoś coś za nim żartobliwie krzyknął, ktoś się roześmiał. Wówczas — nie wiedząc zresztą dobrze dlaczego — wszedł w ulicę, wędrując ostrożnie jej środkiem. Ale niedługo szedł sam. Z jednej bramy wysunęło się jakieś dziwne indywiduum w turbanie i wolnej, krótkiej, fałdzistej sukni. Indywiduum miało twarz brunatną, z czarną, świecącą brodą; twarz ta ułożona była w wyraz pełen szacunku, uwielbienia ale i jakiejś niskiej, brudnej poufałości zarazem. Łypiąc z pod turbanu białkami oczu, różowemi w świetle czerwonej lampy, zaglądając w twarz Ramianowi a idąc o jakie ćwierć kroku za nim, człowiek ten zaczął coś mówić po malajsku pół-szeptem, gorąco, słodko, uwodząco, dłońmi obu wyciągniętych na prawo rąk pokazując ciemną bramę domu. Ramian stanął. Przez zamknięte okna i spuszczone rolety dolatywał na ulicę słaby dźwięk muzyki i stłumione echo śpiewów. Kusiciel szeptał wciąż i nie trzeba było rozumieć języka, aby domyślić się, czego chce i do czego namawia. Można to było odgadnąć z rajfurskiego blasku oczu i z pieszczotliwego, przytłumionego, lubieżnego tonu jego przemowy, w której, jak klejnoty, migały nazwy różnych wysp i miast archipelagu malajskiego, Indochin, Indyi, Chin a nawet Formozy i dalekiej Japonii. Ramian słuchał, uśmiechając się. Rozkosz sprawiały mu te grzeszne pokusy rozpustnej nocy wschodniej. Lecz kiedy szept umilkł, ruszył dalej, nie oglądając się.

Przez dłuższy czas krążył labiryntem ciasnych, splecionych ze sobą uliczek. Było tu cicho i ciemno, zrzadka tylko sączyło się przez zakratowane okna światło, jeszcze rzadziej odzywały się głosy, przeważnie kobiece, niewyraźne, stłumione, jakby żalące się lub błagalne. Zdawało się, że uliczki, czy też raczej w ciemnościach ich pogrążone domostwa proszą przechodnia o coś, skarżą się mu lub namawiają go do czegoś.

Ramian myślał, że istotnie krąży, nie mogąc znaleźć wyjścia z labiryntu, ale nie dbał o to. Wiedział, że prędzej czy później wyjdzie się znajdzie, zaś na razie było mu tu dobrze i spokojnie. Domyślił się a raczej odgadł, iż znajduje się w dzielnicy muzułmańskiej, niedaleko meczetu, na którego stopniach siedział owego dnia, kiedy uciekł od pani Bell. Tam i dziś odpocznie i usiądzie, a tymczasem — błąka się, bo jeszcze nie nadeszła chwila!... Z niedalekiego bazaru dolatywały jaskrawe akordy muzyki chińskiej, gdzieś dalej dzwonił rozkołysany tam-tam, huczało mrowisko ludzkie. Cisza dzielnicy była niby wyspa, okolona szumem rozkołysanego morza.

Po jakimś czasie szum ten ucichł zupełnie. Ramian znalazł się w nieprzeniknionych ciemnościach. Spojrzał w górę, szukając nieba i gwiazd, ale niebo było chmurne i tak czarne, że zarysy dachów domostw nie odcinały się od niego. Gdzieś tam, na boku, lśniła mała, sieroca gwiazdeczka. Słychać było cichy lecz dźwięczny, monotonny szmer fontann na podwórzach.

— Gdzie jestem? — pomyślał.

— W ciemnościach! — odpowiedział sobie w duchu prawie z humorem a potem zaraz dodał — W ciemnościach, jak zwykle, jak wszyscy, przez całe życie. Drogi nie widzę — lecz któż zna swą drogę? Więc dokąd pójdę? Naprzód, przed siebie, jak zwykle, jak zawsze, jak wszyscy, z niewidzącemi, zamkniętemi oczami.

(C. d. n.)

do ministerstwa kolei żelaznych, podjęło ono kroki w tej sprawie u władz kolejowych rumuńskich. Wynikiem obrad delegatów ministerstwa kolej. odbytych dnia 19 października br. z dyrektorem ruchu dyrekcyi czerniowieckiej, było oświadczenie tego ostatniego, że stopniowe zwiększenie normy przyjęcia wozów może nastąpić drogą przeniesienia operacyi clowych z Niepołokowiec do Czerniowiec.

Celem szybkiego przesunięcia wagonów zatrzymanych na stacyach małopolskich i na stacyi Niepołokowce, wzięto pod rozwagę ekspedycyę wagonów przeznaczonych dla Rumunii wprost do Czerniowiec, celem łatwiejszego przeprowadzenia operacyi celnych w większej ilości.

Ze względu na olbrzymie szkody wynoszące setki milionów, jakie ponosi kupiectwo, a szczególnie spedytorzy i także wskutek niewyładowania wagonów przeznaczonych dla Rumunii, co wywołuje ogromny brak wozów przy szczupłym taborze wagonowym na kolejach polskich, zajęło się ministerstwo kolei żywo tą sprawą. Ale dotychczas bez rezultatu!

Rumuńskie władze zajmują w tym względzie stanowisko odporne i nie przepuszczają, jak dotychczas, tak i nadal więcej jak 25 wozów towarowych dziennie.

(Czy ministerstwo spraw zagranicznych nie byłoby w stanie w drodze dyplomatycznej temu nieładowi zaradzić? — Przyp. Red.).

Wielkie powstanie na Ukrainie rozpoczęto 5 bm.

Wybuch powstania ludowego na Ukrainie. — Główne dowództwo wojsk powstańczych. — Odezwa Naczelnego dowództwa. — Stan wojenny na Ukrainie. — Bolszewicy już w połowie października obawiali się zbrojnego wybuchu. — Wtedy postanowili rozpocząć walkę na śmierć. — „Zielone" oddziały rozpoczną walkę o wyzwolenie. — To pogorszyłoby sytuacyę na Ukrainie.

Kamieniec Podolski, 10. listopada.

„Ukrainiec" donosi: Z Kiszyniewa nadchodzą wieści, iż dnia 5 bm. rozpoczęło się na Ukrainie **wielkie ludowe powstanie. Powstańcze oddziały idą na Kijów.** Wśród bolszewików wielkie przerażenie. Niektóre bolszewickie oddziały przyłączyły się do powstańców, inne cofają się. Na czele organizacyi powstańczych wojsk stoi **główne dowództwo**, złożone z powstańczych atamanów. Główne dowództwo powstańcze wydało odezwę wzywającą wszystkich bez wyjątku do walki z bolszewikami.

Z Rygi donoszą, iż charkowski rząd ludowy ogłosił na całej Ukrainie stan wojenny, a w Kijowie stan wyjątkowy.

Osoba przybyła z Ukrainy opowiada, iż już w połowie października obawiali się bolszewicy jakiegoś wybuchu. Na tajnym meetingu zwołanym w Żmerynce z początkiem października omawiano możliwość powstania ukraińskiego. Wówczas głoszono, iż Rosyanie rozpocząć muszą walkę na śmierć, by nie dopuścić nigdy do stworzenia „chachłackich" rządów. Oni albo my — wołali Rosyanie — Ukraińcy zrozumieli dlaczego walczą o Ukrainę, to kraj chlebny i miodem płynący — czas byśmy i my to zrozumieli.

I walka rozpoczęła się. Zobaczymy jaki będzie koniec.

Z Chersońszczyzny nadchodzą wiadomości, iż wkrótce „Krymskie oddziały zielone" rozpoczną walkę w celu wyzwolenia się od bolszewików, pod hasłem „Pokój, ziemia i wola".

Wiadomość o zamierzonej akcyi wywołała wśród ludności oburzenie, gotowa jest ona stawić opór powstańcom. Jeeżliby naprawdę wynikła jakaś awantura ze strony „zielonych", to przyczyniłaby się ona do wzmocnienia bolszewickiego ruchu na Ukrainie.

Rewizye i aresztowania wśród Ukraińców.

Lwów, 11. listopada.

W Przemyślu aresztowano onegdaj prof. gimnazyalnego E. Lubowycza, organizatora towarzystw sportowych oraz ucznia gim. I. Sobolia.

Dnia 2. bm. przeprowadzono rewizyę w lokalu towarzystwa ukraińskiej młodzieży „Hromada" w Kołomyi. Po dokonaniu rewizyi i spisaniu obecnych aresztowano dwóch członków Kunickiego i Jaremczuka. Ukraińcy tłumaczyli się, iż dlatego zebrała się ich tak wiel ka ilość gdyż potrzebna była pomoc przy pakowaniu rzeczy.

W Starym Samborze aresztowano całe zebranie Ukraińców, którzy zwołani byli rzekomo na posiedzenie rady nadzorczej miejscowej kasy ukraińskiej. W powiecie starosamborskim, aresztowano wiel osób, między innymi Jakima Senetę z Terszowa, Stefana Senyka, Prokopowicza oraz Kadyńskiego.

W Sądowej Wiszni zamknięto czytelnię „Proświty".

W powiecie czortkowskim przeprowadzono również cały szereg rewizyi w lokalach ukraińskich oraz u osób prywatnych.

SYTUACYA WEWNĘTRZNA PRZYCZYNĄ ZNIŻKI MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) Wczorajszą zniżkę marki polskiej na giełdzie warszawskiej tłumaczą sabotażem uprawianym przez Sejm wobec projektu reformy finansowej ministra Michalskiego, a nadto pogłoskami o zamiarze Naczelnika Państwa ustąpienia ze stanowiska.

Polska otrzyma 500 milionów franków pożyczki.

Wiedeń, 11. listopada.

(Telef.) (G) „N. W. Journal" donosi z Berlina, że wedle informacyi francuskich zakończone zostały **rokowania polsko-francuskie co do udzielenia Polsce pożyczki. Polska ma otrzymać 500 milionów franków na sześć procent po kursie 90.75.**

OBECNY ZAPAS ZŁOTA.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) W czasie obrad komisyi skarbowo-budżetowej nad projektem ustawy o skarbie narodowym zakomunikowano członkom komisyi, że zapasy kruszców szlachetnych ocenić należy obecnie na 25 milionów marek w złocie.

Lenin zostanie dyktatorem Rosyi

celem zmiany [illegible] ustroju w myśl życzeń Zachodu.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) Z kół dyplomatycznych słychać, że wedle ścisłych informacyi z Moskwy ma się, tam w dniu 12. grudnia br. odbyć wszechrosyjski kongres robotniczy, na którym **zostanie zadecydowana sprawa przekazania dyktatury.** Dyktatura ta jednak ma trwać krótko **gdyż Lenin** ma otrzymać **upoważnienie do zmiany ustroju sowieckiego w myśl warunków stawianych przez ententę w związku z zapowiedzianą akcyą ratunkową dla głodnych w Rosyi.** W pierwszym rzedzie ma nastąpić zmiana **prawa** wyborczego do konstytuanty wszechrosyjskiej a nadto ma przyjść do porozumienia ze stronnictwami które dotychczas **znajdowały się w opozycyi do rządu. Oznaczałoby to likwidacyę systemu sowietów.**

WIELKIE ANTYBOLSZEWICKIE POWSTANIE WE WSCHODNIEJ ROSYI.

Wiedeń, 11. listopada.

(Telef.) (G) Z Londynu donoszą: Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość o wybuchu wielkiego powstania antybolszewickiego w południowo wschodniej Rosyi. O celach i kierownictwie tego ruchu brak jeszcze autentycznej wiadomości.

UKŁADY PRZEDWSTĘPNE W OPOLU.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) Z Opola donoszą, że międzysojusznicza komisya zwołała do Opola narady przedwstępne w sprawie przejęcia przez Polskę władzy kolejowej, części kolei żelaznych Górnego Śląska.

LLOYD GEORGE USTĄPI?

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Londynu w tamtejszych kołach politycznych obiega pogłoska, wedle której Lloyd George o ile w układach z prezydentem Ulsteru w sprawie wcielenia Ulsteru do dominium irlandzkiego nie przyjdzie do ugody, poda się do dymisyi. Jako jego następcę wymieniają Bonnara Lawa.

ANGIELSKIE IZBY HANDLOWE PODEJMUJĄ EKSPORT DO POLSKI.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Lublina Izba gmin zatwierdziła projekt rządu co do udzielenia Polsce kredytu w sumie dwóch milionów funtów szterlingów. Angielskie izby handlowe zwróciły się do swoich członków z zachęceniem podjęcia eksportu swoich towarów do Polski.

PRZYJAZD NANSENA.

Warszawa, 11. listopada.

(Telef.) (G) Nansen ma przybyć do Warszawy 17 bm

ARESZTOWANIE W ŁÓDZKIM PUZAPPIE.

Łódź, 11. listopada.

(Telef.) (G) Wielką sensacyę wywołało tu aresztowanie kilku funkcyonaryuszy Puzappu, obwinionych o nadużycia.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ

Lwów, 11. listopada.

Na dzisiejszej przedpołudniowej giełdzie nieoficyalnej panowała tendencya zwyżkowa szczególniej na dolary. Obrót obcemi walutami silny.

Dolary amerykańskie 4250—4300, jedynki i dwójki 4100—4150, dolary kanadyjskie 3455—3500, 1-ki i dwójki 3350 — 3400, marki niemieckie 24·25—25·00, setki 23·00—23·50 drobne 22·00—22·20, leje 26·50—27·00, drobne 26·00—26·20, czeskie korony 35·00—36·00, drobne 34·00 do 34·50, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 00·00 — 00·00, 20-koronówki 16·00 —17·00, 10-koron. 13·50 — 14·00, 1-ki i 2-ki 0·80—1·00 f., ruble 5-setki 1·90 2·20, setki 2·00—5·00, 25-rublówki 1·80—2·20, 10-rubl. 1·00—1·30, reszta drobnych od 0·90—1·20, dumskie tysiączki 40·00—42·00, dumskie 250 rb. 30·00—32·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 7·00—7·50 franki franc. 210—220, funty szterl. 11500—12000, franki szwajcarskie 600—620.

Złoto: 20-kor. 12500—12800, 20-frankówki 11500—11800, 20-markówki 12800—13000, funty szterlingi 11500 — 12000, 10-rublówki 16500—17000, dolary 4100—4150.

Srebrne Korony austr. 260—265, floreny 600—625, ruble 980—1020 kopiejki 280—300, dolary amerykańskie 3500—3600, połówki i ćwiartki 3200—3300, dolary kanad. 2600—2650, drobne 2400—2450, leje 235—240

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W piątek 11 listopada o g. 7.30 „Kobieta która zabiła", sztuka w 4 aktach Garricka.

Teatr Nowości.

W piątek 11 listopada o g. 7.30 „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

W sobotę 12 listopada o g. 7.30 „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), I. Zbierzchowskiej, M. Windheima, M. Rentgena i H. Ordonówny. 1) 100.000, żart w 1 akcie. 2) Wielki dział koncertowy. 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu", szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość" żart sceniczny Bronowskiego.

Lwów, 11. listopada.

„O Indye". W dzisiejszej „Gazecie Wieczornej" zamieszczamy część artykułu pułk. Sztabu Gen. Tadeusza Kutrzeby, jednego z najtęższych naszych strategików. Artykuł, rozważający na podstawie dzieł angielskich i rosyjskich wojskowe możności najazdu na Indye, ukaże się w październikowym zeszycie „Bellony" pt. „Walka o Indye". Niniejszem podajemy go do wiadomości naszych Czytelników z równoczesnem naświetleniem politycznem opartem o informacye z wysoce miarodajnego źródła pochodzące. Nie wątpimy, iż rzecz ta wzbudzi żywe zainteresowanie.

Zebranie profesorów uniwersytetu. Dnia 13. b. m. o godz. 10 rano w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza odbędzie się zebranie ogólne profesorów Uniwersytetu, Politechniki i Akademii weterynaryi w sprawie projektu rządowego uposażenia profesorów szkół akademickich.

(—) **Groźny pożar.** W pokoju nr. 10 hotelu „Pod trzema murzynami" powstał wczoraj groźny pożar. Pastwą płomieni padło całe urządzenie pokoju. Szkoda dosięga 150.000 mk. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

KRONIKA ŁOWIECKA.

Lwów, 11. listopada.

„Łowiec" nr. 7, organ Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, za miesiąc listopad wyszedł z druku. Zawiera artykuł fachowy inż. St. Kubińskiego „Fizyka strzelca", następnie przepiękne opowiadania i opisy wrażeń z ostatniego rykowiska „Z pod Gro'y", Orskiego „Po złomek jedliny" i Alb. Mniszka „Ze Skolego". Na uwagę zasługuje wiersz Mniszka „W ogniu", piękny formą, z cyklu sonetów karpackich. Całość dopełniona korespondencyą z Królestwa (Gürtlera) i z Kamionki strumiłowej (Bartmańskiego), oraz sprawozdaniem z posiedzenia Wydziału M. T. Ł., które w całości zostało poświęcone dyskusyi nad ochroną fauny i flory w Karpatach. W dziale inseratowym zwracamy uwagę p. myśliwym na polską garbarnię przy ul. Zyblikiewicza l. 24, prowadzoną fachową ręką p. dr. Ciesielskiego. Garbarnia przy ul. Kurkowej należy do Ukraińca.

Obecny stan zwierzyny łownej. Tegoroczny lan zające jest bardzo dobry. O ile dotychczasowe polowania knieiowe nie dopisywały, o tyle wynagrodziły to polowania polne. Jesteśmy w posiadaniu dokładnego sprawozdania z dotychczasowych polowań lwowskiego towarzystwa myśliwych „Nemrod". Polowano dotychczas 5 razy; w Czyżykowie ubito 35 zajęcy i 3 lisy, w Oparowie 58 z. i 1 l., w Mikłaszowie 72 z. i 1 l., w Głuchowicach 26 z., w Podborcach 48 z., przeciętna ilość strzelb 12. Nadto widziano 6 stadek kuropatw około 45 sztuk, a te wierne naszej roli ptaki radością napełniły serca myśliwych. Towarzystwo wyznaczyło osobne nagrody za strzelanie szkodników i organizuje obecnie czynną straż na swych terenach. Ma jednak w niektórych okolicach sąsiadów, którzy w bezczelny sposób kłusują na terenach Towarzystwa, a tem boleśniejsza to sprawa, iż są to ludzie z akademickiem wykształceniem. Takich myśliwych postanowił „Nemrod" publicznie piętnować i sądownie ścigać.

Kilkudniowe polowanie we Wielkich Oczach u p. dr. Czernego, dało na rozkładzie 230 zajęcy, kilka lisów i rogaczy, kilka cietrzewi i słonek.

Nowe życie rozpoczęło Towarzystwo myśliwych w Rohatynie. Na czele jego stanął p. J. Cieński; pozyskano nowe tereny i ułożono program polowań na całą zimę.

Ze wszystkich prawie okolic donoszą nam o nikłym stanie kuropatrw; na to jest tylko jedna rada — nie strzelać kuropatw i ostro karać kłusowników, a zwłaszcza w zimie baczyć na ludność wiejska, ta bowiem podczas śnieżnych zadymek kuropatwy wyłapuje.

W Karpatach rozmnożyły się w zastraszającym stopniu wilki; to też tegoroczne rykowisko nie dało rezultatów i myśliwi wrócili bez trofeów. Dzików jest bardzo wiele, lisów mniej, gdzieniegdzie sparszywiały. Polowania na sarny należałoby zamknąć.

Lwowski rynek został początkowo zarzucony tak wielką ilością zajęcy, iż cenę obniżono na 500 mk., obecnie cena zająca dochodzi znowu w sprzedaży do 900 mk. Jeśli obliczymy, iż za skórkę zajęczą płacą 250—300 mk., to restauracye nabywają właściwie zające za 500—600 mk., mimo tego porcya zająca w hotelu Krakowskim kosztuje.. 400 mk. — a ileż to tych porcyi z zająca zręczny kucharz zrobi?

Mimo ostrych przepisów województwa w hotelu Georgea można dostać kuropatwy, a zjadają je właśnie niektórzy nasi znani myśliwi. Że też im one smakują?

R. W.

Orkan w Europie północnej szaleje.

Liczne wypadki i wielkie szkody.

Burze we Francyi północ. i w Belgii. — Przerwana komunikacya okrętowa między Calais i Dowrem oraz Dowrem a Ostendą. — Katastrofy na morzu. — Kilkadziesiąt osób zatonęło. — Przerwanie linii telegraficznych i iskrowych. — Komunikacya kolejowa utknęła.

Frankfurt, 10. listopada.

W północnej Francyi i Belgii szaleją — jak donoszą telegramy — straszne burze śnieżne, powodując liczne wypadki i wielkie szkody. **Komunikacya okrętowa między Dowrem i Calais, jak również między Dowrem a Ostendą jest przerwana.** Wiele osób poniosło śmierć na lądzie i morzu. Podobna burza szaleje także w Anglii.

Wskutek burzy śnieżnej zatonął przed wjazdem do portu w Abo parowiec Kustawi. Miał na pokładzie 30 osób. Z tych 28 utonęło, tylko dwie zdołano wydobyć na brzeg.

Pamiętny w okolicach Kolonii orkan spowodował zupełne przerwanie linii telegraficznych i iskrowych. Także komunikacya kolejowa we wszystkich kierunkach utknęła. Wskutek uszkodzenia wielu sygnałów kolejowych pociągi muszą jeździć bardzo ostrożnie i często zatrzymywać się w otwartem polu. Szkód jakie wyrządził orkan w mieście i okolicy do tychczas jeszcze nie udało się obliczyć. Ruch na ulicach jest z powodu spadających wciąż dachówek niebezpieczny.

Także w Frankfurcie szaleje orkan, robiąc wielkie spustoszenia w dachach i szybach. Straż pożarna musiała wziąć udział w usuwaniu powywracanych olbrzymich drzew, tamujących ruch.

Zorza polarna w Opoczyńskiem.

Niezwykłe zjawisko trwało 20 minut.

Kraków, 10. listopada.

Onegdaj około godziny pół do dziesiątej wieczór, obserwowali mieszkańcy gminy Swoszyckiej i okolicznych powiatów Opoczna niezwykłe zjawisko zorzy polarnej. Mianowicie na północno-wschodniej części nieboskłonu ukazał się olbrzymi świetlny łuk barwy czerwonej, będący podstawą strzelających pionowo słupów, barwiących się fioletem u góry. Koloryt słupów się zmieniał, a równocześnie strzelały od podstaw snopy iskier.

Zjawisko, któremu lud przypisuje złowróżbne znaczenie, trwało 20 minut.

Kto zbada puszcz przepastne krańy?

W północnej części powiatu białostockiego pokazały się wilki. — Niezliczone szkody w inwentarzu. — Dziki podsuwają się do siedzib ludzkich. — W lasach Kapickich żubry.

Białystok, 10. listopada.

„Dziennik Białostocki" donosi, że w północnej części powiatu białostockiego w gminach Goniądz i Trzcianne ukazały się w ostatnich czasach w ogromnej ilości wilki, które wyrządzają niezliczone szkody w inwentarzu. W ostatnich dniach zanotowano kilka wypadków porwania źrebiąt i świń przez wilki.

Z gminy Trzcianne donoszą, że z ogromnej ilości zwierzyny w tutejszych lasach pozostało jedynie 7 sztuk łosi. Ukazały się natomiast w znacznej ilości w okolicach wsi Budne i Gumny dziki, które niszczą kartofle, a nawet podsuwają się pod siedziby ludzkie.

W niedostępnych lasach Kapickich w starostwie szczuczyńskiem ukazały się trzy żubry, jeden stary i dwa młode.

W Krakowie giną nieletni chłopcy.

Wychodzących ze szkoły zaczepia elegancki szpakowaty mężczyzna.

Sfery rodzicielskie zaniepokojone.

Kraków, 10. listopada.

Kroniki krakowskie notują od pewnego czasu **zaginięcia nieletnich chłopców w Krakowie.** Zginęło kilku chłopaków wiejskich, którzy przybyli do miasta na targ z rodzicami, oraz kilku uczniów najniższych szkół średnich.

Obecnie zaczyna się tajemnica po części odsłaniać. Jak stwierdziły niektóre władze szkolne zjawia się przed zakładami szkolnymi jakiś elegancko ubrany, szpakowaty mężczyzna i nakłania dzieci, by udały się z nim do cukierni, lub też do jego domu, gdzie obiecuje im pokazać wspaniałe okazy przyrodnicze.

Według krążących wersyi, ów tajemniczy mężczyzna może być agentem domów nierządu, utworzonych w ostatnich czasach w Ameryce dla zwyrodniałych mężczyzn.

Sfery rodzicielskie zaniepokojone są wielce tym „tajemniczym przyjacielem dzieci".

Władze odnośne czynią energiczne poszukiwania. Może aresztowanie tego indywiduum naprowadzi na ślad zaginionych bez wieści chłopców.

WYJAŚNIENIA I PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

Poszukuje się profesora (profesorki) gimnazyalnego lingwisty, z językiem francuskim do dwojga dorosłych dzieci na wyjazd na wieś blizko Lwowa, pod nader korzystnymi warunkami. — Zgłoszenia osobiste od 5 do 7 po południu w biurze inż. Opolskiego, Zyblikiewicza 3. 129

POSADY I PRACE

Szwalnia St. Ż. P., Kopernika 16, poszukuje robotnic do szycia bielizny wojskowej — tak na miejscu, jak i do domu. Ceny podwyższone wraz z doputatem. — Zgłosz. codziennie od g. 10—12. 187

Kasyerkę za kacyą przyjmie Drogerja Rechena, ul. Halicka l. 12. — Zgłoszenia między godz. 5-tą a 7-mą wieczorem. 197

KUCHARZ

siła pierwszorzędna i **służący** wykwalifikowany, z dobremi, długoletniemi świadectwami, potrzebni od 1. grudnia albo wcześniej do wielkiego domu w Poznaniu. Zgłoszenia przesyłać pod: „G. 500" do Towarz. Akc. „Reklama Polska" w Poznaniu. Aleje Marcinkowskiego 6. 3693

Automobil osobowy w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania, „Pilot" Lwów, Batorego 4. 179

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Samochód osobowy, 6-siedzeniowy, fabrykatu „Lorain Dittrich", okazyjnie sprzeda „Mista", Lwów, Jagiellońska 8. 186

SZKOŁA OGRODNICZA

w Zamarstynowie sprzedaje kwiaty wazonowe. 173

Szkoła ogrodnicza w Zamarstynowie ma na sprzedaż omnibus. 17/

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „PILOT" Lwów, Batorego 4. 511

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Wielki lokal frontowy w śródmieściu do do wynajęcia.
Zgłoszenia pod „Lokal 458" do Biura ogłoszeń S. Sokołowski i Spka, Lwów, Jagiellońska 7. 196

Poszukuję mieszkania
o 2 pokojach z kuchnią, komfort, w mieście lub IV-tej dzielnicy. Umowa osobista w handlu Kafki, Krakowska 11. 171

MAŁŻEŃSTWA

Zamierzam poznać pannę młodą, przystojną, z odpowiednim posagiem, celem zawarcia małżeństwa. Posiadam majątek wartości kilkudziesięciu milionów — studya i wybitne stanowisko społeczne. „Znajomość" Administracya. 185

REKLAMA
jest dźwignią handlu i przemysłu

Tylko 1 tydzień
Wyprzedaż ŻAKIETÓW DAMSKICH
niżej własnych cen zakupu 167
„DOM POŃCZOCH" ul. Jagiellońska 11

Dr. Regina Reichenstein-Nadlowa

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 pop. Lwów, pl. Halicki 7. 3297

ROZMAITE

„MAGNES" DOM KOMISOWO-HANDLOWY

ul. Pańska 12 (wejście od ul. Batorego)
stosując się do zmienionych warunków targowych, odsprzeda po znacznie zniżonych cenach następujące przedmioty: Łóżka blaszane od 12.000 Mk., stoły, stoliki od 2500 Mk., szafy od 25.000 Mk., biurka od 6000 Mk., futra od 60.000 Mk., ubrania męskie od 12.000 Mk., buciki nowe i używane od 3500 Mk., obrazy oryginalne i reprodukcye od 500 do 100.000 Mk. — Prócz tego na składzie meble antyczne, porcelana, szkło, tkaniny, po znacznie zniżonych cenach. 3835

Wielkie przedsięb. handlowe

poszukuje spólnika i współpracownika z kapitałem 2 do 5 milj. Mkp., lub jest całkowicie do odstąpienia. — Zgłosz. pod „Przemysł 355" do Biura ogłoszeń St. Sokołowski i Spka, Lwów, ul. Jagiellońska 7. 193

Bieliznę męską i damską

gotową lub na zamówienie, podług miary, — poleca KRAJOWA FABRYKA BIELIZNY 3819
SZYMONA RADA LWÓW, Słowackiego l. 2.

P. T. MYSLIWYM
poleca 3817
broń i naboje
PRACOWNIA RUSZNIKARSKA I SKŁAD BRONI
Stanisł. Kopczyński, pl. Bernardyński 3.

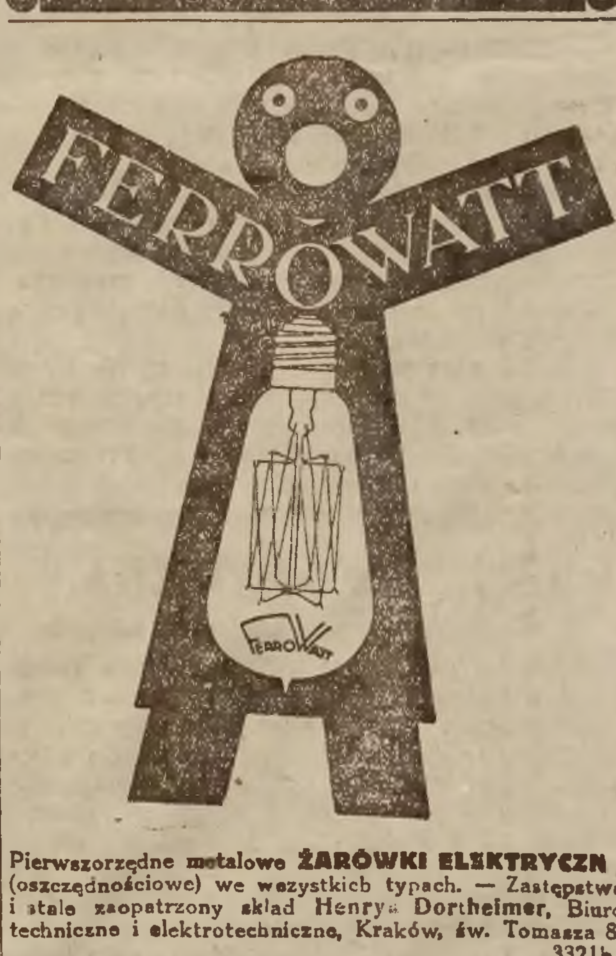
Składajcie oszczędności

w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienianych na gotówkę.

Motory o prądzie jednostajnym i dynamo:

440	wolt	15	P. S.	11	Kw.	1700	obrot.	Brovn Boveri.
440	„	11	„	8	„	1500	„	„
440	„	9	„	7	„	1600	„	Elin
440	„	5	„	4	„	1800	„	Brovn Boveri
440	„	4	„	3	„	1850	„	Elin
440	„	3·5	„	2·5	„	1900	„	„
440	„	2	„	1	„	1700	„	„
440	„	1	„	3/4	„	1700	„	„
220	„	14·5	„	12	„	1600	„	„
220	„	9	„	7	„	1600	„	„
220	„	6	„	5	„	1500	„	A. E. G.
220	„	4·8	„	3·5	„	1700	„	Brovn Boveri
220	„	4	„	3	„	1750	„	Elin
220	„	3	„	2	„	1450	„	„
220	„	2·1	„	1·5	„	1540	„	„
110	„	14·5	„	12		1700	„	„
110	„	9	„	7		1600	„	„
110	„	6	„	5		1500	„	A. E. G.
110	„	1·5	„	1		1700	„	E. & S.

Dalej motory o prądzie wirowym na 3000, 500, 110, 220, 190 i 150 wolt i 1—150 P. S., jakoteż transformatory, motory benzynowe i ropne z rychłą dostawą
J. Fränkel, Wiedeń I., Rothausstr. Nr. 2. Doblhofgasse Nr. 8, Reichsratstrasse Nr. 9. — Telefon 14.582-17.236. Telegr. adr.: J. Fränkel. Polecenia i informacye w czasie od 8. listopada do 17. listopada przyjmuje, wzgl. udziela p. Juliusz Fränkel, do czasu, Kraków, Hotel „Polonia". 3848



Pierwszorzędne metalowe **ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE** (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stale zaopatrzony skład Henryka Dortheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 8. 3321b

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

SKŁAD WIN JANA LUDWIGA

założony w roku 1811.
Większy transport win najlepszej jakości nadszedł.
Bliższa wiadomość w biurze ulica Wołyńska l. 2.
(Koło Żółkiewskiej rogatki). 127

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.